

Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

<p>PRZEDPŁATA WYNOŚI :</p> <p>Półrocznie 4.000</p> <p>Rocznie 8.000</p> <p>„ za granicą 10.000</p>	<p>Adres Redakcyi i Administracyi :</p> <p>»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba</p> <p>PARANA — BRAZYL.</p> <p>Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.</p>	<p>OGŁOSZENIA</p> <p>po 100 reisów od wiersza</p> <p>drobny druk. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.</p>
--	---	---

3 Lutego 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 5.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“
 Caixa postal B.
 CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z **oznaczeniem kwoty w liście zawartej**, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyapryjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“ przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Prazylja.)
 P. Holubek Araucaria
 Bolesław Ktosowski Ponta Grossa
 Jan Puchalski Sao Matheus
 Jan Szkleniarsz Prudentopolis
 Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
 „ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
 „ „ Austrii, „ 15 Koron.

„Związek Narodowy Polski w Brazylii“.

W zeszłym numerze pisaliśmy o projekcie nabycia odpowiedniej posesyi na dom Polski w Kurytybie, który nam jest nie tylko że gwałtownie potrzebny, lecz stanowiłby silną podwalinę rozwoju polskiej organizacyi.

Sejm upoważnił Zarząd Związkowy do podjęcia możliwych zabiegów i starań ażeby sprawę tak naglącej potrzeby w możliwie krótkim czasie urzeczywistnić.

W tym celu Zarząd rozpoczyna w tych dniach sprzedaż **obligacyi dziesięcio mil-rejsowych** w liczbie pierwotnej **tysiąca sztuk**, których ogólna suma wynosi dziesięć tysięcy mil-rejsów. Jakkolwiek suma ta nie jest wystarczającą do uzupełnienia odpowiedniego nabycia Polskiego domu, jednakże da ona początek racjonalnej pracy i dążeń do zamierzonego celu.

Rok rocznie około sześciu tysięcy gotowego grosza wrzucamy dobrowolnie w kieszenie niemieckie, za co się z nas jeszcze wyśmiewają, a mając dom Polski sami byśmy korzystali, a tak poważna suma pozostałaby wśród naszego społeczeństwa dając nam potójną korzyść.

Zarząd „Związkowy“ dołoży wszelkich starań ażeby przyjąć na siebie obowiązek wykonania z całą usilnością.

Sprawa racjonalnego rozwoju powinna obowiązywać każdego Polaka, nie krzykiem bezwartościowym, lecz usilną i wytrwałą pracą dojdziemy zawsze i wszędzie do porządanego celu.

Przysłowie mówi, że nie od razu Kraków zbudowany, lecz powoli i stopniowo. Należy pracować stanowczo i wytrwale, to i dom: odpowiedni będzie i sala się w nim znajdzie, a co najważniejsza to pomieszczenie na szkołę polską, której nam bardzo potrzeba. Powinniśmy pamiętać o tem, że ci co krzyczą to nigdy nic nie robią i nigdy nic nie robili.

Nie należy nam zwracać uwagi na burzycieli i wicherzycieli, lecz być satanowczymi i pracować! To hasło powinniśmy przedewszystkiem mieć na uwadze, bo to nasza konieczność, to nasz obowiązek i to nasza przyszłość.

To nie jest żadną sztuką przyjechać do

Parany z napchanym workiem na który się nigdy nie pracowało, bo się wzięło po ojcach i roztrwonić w Brazylii, a potem włożyć się z pokorną prośbą po znajomych i nieznanym, swoich i obcych i z miną żebraka prosić o pożyczkę, lub gorzej jeszcze naciągać i oszukiwać kogo się da.

To także nie jest sztuką mając miła w kieszeni zadzierać nosa i wyszydzać współbraci od hołoty i szewców, a gdy potem nie ma co jeść iść do tych szewców i prosić o kawałek chleba lub parę wertynów.

To nie jest sztuką wielki panowie! Sztuką jest być człowiekiem uczciwym zawsze i wszędzie w każdym stanie.

Jest jeszcze jedna wielka ważność w życiu ludzkim, a tą jest wartość moralna z której zasłony dziś nie będziemy uchylać bo by nam bardzo życie zatruła.

A nam żyć trzeba! I pracować trzeba.

Otóż nie zwracajmy uwagi na tych wielkich krzykaczy lecz pracujmy, pracujmy nad naszym odrodzeniem na obczyźnie, starajmy się o rozwój i dobrobyt narodowy, dążmy do pojednania i bratniej zgody. Jednakże nie możemy bezkarnie pozwalać bryzgać błotem w twarz uczciwego pracownika polskiego.

Lud pracujący należy szanować a nie obryzgiwać go szysterstwem i lekceważeniem.

Tego nikomu nie wolno! Tam gdzie jest lud, tam jest siła i potęga. Więc ten lud należy poważać i szanować i razem z nim pracować.

Taki powinien być nasz cel i nasza dążność!

Jeżeli będziemy umieli zdobyć sobie szacunek i poważanie u ludu pracującego, to zdobędziemy największe szczęście w naszym życiu.

Jeżeli zaś zdobędziemy się tylko na pogardę tego pracującego ludu, to straciliśmy wszystko, a nawet wartość człowieka.

Więc niechże pamiętają ci co zwykli lekceważyć sobie współbraci, że lekceważył lud pracujący to nie tylko że nie wolno ale i bardzo niebezpieczniej!...

Lepiej będzie i słusznie będzie, pracować wspólnie i zgodnie to powinno być naszą obowiązującą dewizą. Jesteśmy dziećmi jednej matki Ojczyzny, a jak żyjemy i co robimy?

Na to odpowiadają nam nasze dotychczasowe czyny.

Jednakże zawsze jest czas nawrócić się ze złej drogi, żebyśmy tylko chcieli kierować się rozsądkiem i prawością obowiązków naszych na dalekiej obczyźnie!...

Rodacy którym leży na sercu los naszych współbraci, dajcie przykład dobrym tym którzy nie wiedzą jeszcze jak nam należy pracować w celach społecznych, zachęcajmy się wzajemnie bo to sprawa jest nasza i dla naszego ogólnego dobra, a Związek ma trwać zawsze!..

Gdy przyjdzie rok zmieni się Zarząd stary. Sejm wybiera nowy, lecz Związek Związkiem pozostać musi!..

Rok pierwszy rozwoju „Związkowego“ to rok pełen trudności i przewrotności. Po większej części takich które nie są zachęcającymi do pracy.

Lecz ręk zakładać nam nie wolno! Tylko pracować i chociaż powoli jednakże posuwać się naprzód.

Brak nam dziś wszystkiego co byśmy nazwać mogli to nasze narodowe polskie! Więc starajmy się o to żebyśmy mogli się poszczycić, że mamy coś własnego, coś narodowego!

Zarząd „Związkowy“ dokłada wszelkich starań ażeby w roku tym mógł stanąć odpowiedni Dom Narodowy Polski w Kurytybie. Drugą palącą kwestyą jest szkolnictwo polskie w Paranie. Trzecia ważna sprawa brak w kongresie przedstawiciela polskiego, to są najważniejsze sprawy nasze które Zarząd ma nadzieję z pomocą dobrych współbraci w roku tym przeprowadzić.

Ważna jest dla „Związku“ i p.p. Członków, że Zarząd utworzył z grona swych członków komisję pomocy bratniej która udziela pomocy w różnych wypadkach życia, oraz pomaga w odnalezieniu pracy dla swych członków i t. p. oprócz tego niezamożni członkowie „Związku“ korzystają z bezpłatnych porad sądowych i w każdej sprawie mają adwokatów których Zarząd członkom Związkowym daje bezpłatnie, jedynie będą płacić rządowe marki. Zamożni członkowie Związku opłacać będą adwokatów o połowę ceny mniej od osob prywatnych.

Adwokatami Związku Narod. Polskiego w Brazylii są P. P. **Dr. Marcelino Nogueira i Dr. Miguel Quadros**. Członkowie Związku, którzy potrzebują pomocy otrzymają w redakcyi „Gazety Polskiej“ odpowiadający bilet do kancelaryi p.p. adwokatów Związkowych, gdzie otrzymają pomoc prawną wyżej określoną nie

PAJĄKI

Obrazek z życia warszawskiego.
 przez
Klemensa Junoszę.

21.)

(Ciąg dalszy.)

Na tych posiedzeniach stojących odbywały się niesłychanie ważne narady: tu każdy człowiek, którego praca przedstawiała jakąś wartość, był zmierzony, zważony, oceniony jak najdokładniej; tu każdy artykuł prawa i procedury przedyskutowany był, skomentowany i wytłómaczony tysiąckrotnie; tu opowiadano nadzwyczaj ciekawe i zajmujące rzeczy o symulacyach, o najosobliwszych figlach bankrutów podstępnych, o sposobach wykręcania się ze spraw przykrych, grozących odpowiedzialnością kryminalną.

Tam strzelały rakiety humoru i dowcipu gryzącego, jak potaż, tam opowiadano sobie anegdotki i koncepty, wywołujące wybuchy wesołego śmiechu. Porządne towarzystwo, wesola kompania!

Dziadzio Gancpomader bywał na tych posiedzeniach codziennie, nie z potrzeby bynajmniej, lecz z przyzwyczajenia; przez długie lata tam uczęszczał, więc już nie mógł się obejść bez tej przyjemności. Chciał widzieć swój świat i wiedzieć, co się w nim dzieje.

Udział jego w naradach był niewielki; sam już interesami się nie zajmował wcale, ale trochę postuchał, co mówią i co robią; czasem proszony był o radę, lub o rozstrzygnięcie sporu. Nie odmawiał nigdy takich drobnych przysług; co najwyżej żądał, żeby konferencya odbyła się przy szklance piwa, lub herbaty, na koszt osoby interesowanej.

Tam przychodził też codzień pan L. B. Hapergeld, Chaim Beispiel, Mojsie Durch i inni opiekunowie główni i przydani pana Karola. Cała rada familijna. Tam oceniano krytycznie jego postęпки.

— Buntuje się — mówił z westchnieniem Chaim Beispiel.

— Niech się buntuje, niech go dyabli wezmą!

— Ha, ha, ha! Ja też chcę na loteryi wygrać.

— On bardzo dowcipny jest!

— Co wam to przeszkadza, że on chce wyleźć — rzekł jakiś niski pękaty kapitalista, o oczach rybich, i kształtach spalonego karpia.

— Co wam to przeszkadza? Z moich klientów, a mam ich niezłą paczkę, niema ani jednego, któryby nie chciał wyleźć, ale dotychczas żaden jeszcze nie wyłaził, prócz tych, którzy pomarli. A trzeba wam wiedzieć, że ja ten interes prowadzę więcej, niż dwadzieścia lat.

— I ja nie.

— Kto może wyleźć? Chyba że ucieknie.

— Dokąd ucieknie? On tu ma swoją fami-

lię, ma posadę, sposób do życia, a gdzieindziej co będzie robił?

— Zawsze to z jego strony nie pięknie — wtrącił pan L. B. Hapergeld.

— Nie pięknie? — zawołał z oburzeniem karpowaty — powiadasz pan tak nie pięknie, to łajdactwo jest. Jeżeli oni się uwolnią, to z czego my będziemy żyli! Czy przed nami świat otwarty? Czy mamy jakie posady? Czy nasz zysk jest ten marny procent i to jeszcze chcą nam odebrać.

— To jest prawda, to wielka prawda — dodał Mojsie Durch — ale nie ma się o co bać, on nie wylezie i inni też nie wyleżą. Chwalić Boga, pan Hapergeld nie od parady nosi głowę na plecach, a my też znamy jego sztukę. On jest doskonale związany, może się szarpać, ile chce, może mu się zdawać, że już mu jest dobrze, że za rok pokończy interes. Niech mu się zdaje.

— Dlaczego nie ma mu się zdawać i dlaczego pan Hapergeld, jak będzie potrzeba, nie ma go dobrze naciągnąć?

— Pan L. B. Hapergeld zrobił taki gest ręką, jakby już nacisnął swego klienta. Uśmiechnął się, poglądził bródkę i otwierał usta, aby opowiedzieć, w jaki sposób pokaże swoją sztukę, gdy wtem, z ogromnym krzykiem, wpadła gromada innych finansistów, zacietrzewionych, spoconych i rozdzielita grupę spokojnie rozmawiających.

— Co to za gwałt?

— Co za awantura?

— Nie pchajcie się, tajdaki, szanujcie miejsce!

Z gromady wyskoczył rudy żydek i rzucił się ku dzieckowi.

— Gancpomader, panie Gancpomader! Mnie krzywdę robią, sądz pan!

— Czego chcesz? O co robicie gwałt?

— To moje, ja jego szwagier! Jego siostra jest moja żona. Dlaczego bracia chcą krzywdzić siostrę?

— Ja jestem też jego szwagier i jeszcze gorzej niż szwagier, ja jestem jego współnik!

— A ja byłem jego faktor.

— Teraz nie jesteś jego faktor.

— Nic nie znaczy, mogę nim być napowrót, jeszcze dziesięć razy.

— Co mnie do tego — odezwał się wysoki żyd, w kapocie rzetelnie zabloconej po sam pas — ja nie jestem wasz ojciec, ani wasz sądzia i obliczyłem sobie, co mi się należy: kosztu i procent — zostaje reszta i niech ją bierze, kto chce, a jeżeli wy sobie przy podziale poobrywacie brody i powybijacie zęby, ja do tego nic nie dołożę. Ja jestem człowiek rzetelny, biorę, co moje, wam oddaję, co wasze.

— To mówiąc, oddał zwitek banknotów temu, który stał z brzegu i najgłośniejsz krzyczał.

— Niech was dyabli porwał — rzekł i oddał się pospiesznie — co mi do waszych awantur, bijcie się, nie mam ochoty być świadkiem i chodzić do sądu.

Cała gromada rzuciła się na tego, który wziął pieniądze; popychano go, szturchano, ktoś go nawet zębami za rękę uchwycił, ale on cierpienie znosił mężnie, a banknotów bro-

tylko w Kurytybie lecz w całej Paranie. Interesanci biedni płacą tylko koszt podróży i sądowe, a obrona zupełnie darmo. Nadmienić należy, że Zarząd Związku stara się o dwóch kandydatów do kongresu stanowego.

Zarząd Związkowy stara się usilnie o to, ażeby można racjonalnie pracować w narodowej instytucji i o ile to będzie możliwym stopniowo rozwijać sprawy nasze i na właściwą drogę kierować.

Niechże Rodacy nasi nie traktują spraw tak ważnych po macoszu, a przystępują do Związku chętnie i licznie; sprawa to nasza, więc powinnością naszą pracować wspólnie.

W jedności siła,

A potęga w zgodzie —

Stawaj do pracy nasz polski Naródzie.

Na złej drodze.

„Przebudzenie“ organ kobiet polskich, z powodu zbrodni na Jasnej Górze, wzywa do poprawy stosunków wszystkie strażniczki życia domowego.

„Na złej drodze jesteśmy — pisze „Przebudzenie“ — ku zgubie dobrowolnej ona wie gdzie Milczące dzwony Jasnej Góry szamocą się, bezwładne, i chcą bić na twórgę... z murów klasztornych woła groza zbrodniczego czynu, wzywa ku opamiętaniu Skamieniałe w bólu społeczeństwo musi się zbudzić, jak zbudziło się za czasów najazdu.

Jak wtedy po szablę i karabelę sięgali ojcowie nasi, zapominając hańs wszelakich, łączyli się pod wspólnym hasłem obrony zagrozonej Rzeczypospolitej — tak dziś my wszyscy, bez względu na wyznanie i partję, musimy połączyć się pod jednym sztandarem, by stanąć do walki z najgorszym — bo najtrudniejszym do zwalczania — wrogiem, z tą zgnilizną moralną, która nas zabija, która wysysa z młodzieży naszej zdrowie i siły, zamieniając całe nieleadowe pokolenie w gromadę neurastyków, suchotników i t. p.

Więc za przykładem Angielek należy kobiecie polskiej tępić wszelką literaturę pornograficzną, należy zarzucać stanowczo rozczłupanie się w „kulcie ciała“, należy pracować, by nie demoralizującego nie spożyło pod jej dachem.

Wpływ kobiety potężny jest. Oto ma pole jałowe przed sobą; trzeba wyrwać z korzeniem zielsko prostytucji, trzeba rozbudzić wśród swego otoczenia poczucie prawości i dobra, nietylko w ciasnych dotychczasowych ramach, ale w jaknajszerszym zakresie.

Nie o dobrobycie, nie o modzie i błahostce wszelkiej winna dziś myśleć nasza kobieta; są to zbytek, na które może mógłby sobie pozwolić naród bogaty i zdrowy, ale nie my.

Nam wypadła na dzisiaj praca uciążliwa i żmudna, a powołani doń jesteśmy wszyscy i wszystkie bez wyjątku. „Nie czas żałować róż, gdy ploną lasy“, powiedziała zdaje się Rodziewiczówna; nie czas więc dbać o dobra przejściowe, materialne, gdy duch narodu w niebezpieczeństwie.

Nadmierny materializm rozwinął w nas szalone zamiłowanie do zbytku, do wygody, do tego wszystkiego, co się nazywa dobrem życiem — a rezultatem tego tyle łotrówstwa, tyle zaborstw w celu kradzieży, tyle handlu żywym towarem.

Zapewne, nie możemy od razu zmienić trybu życia, ale winniśmy zredukować potrzeby nasze do minimum, a przedewszystkiem wychowywać młode pokolenie jędrniej, niż dotąd. Bo zbyt wielkie dogadanie wyrządza dziecku ciężką krzywdę, nie przyswajając do życia, które każdemu, najbogatszemu nawet z urodzenia, może przypaść w udziale: do życia pracy w miernym stanie, a może nawet i w ubóstwie.

Starania, które czynimy dla dóbr materialnych są stanowczo zbyt wielkie w stosunku do drobiazgow, czynionych dla ducha.

Odbiegłszy od szczytnej i zbyt trudnej dla naszych wydelikowanych organizmów drogi romantyków i ideowców — staliśmy się podlegli wszelkim żądom i chuciom, upadliśmy moralnie bardzo nisko. Należy powstać i rażno wziąć się do pracy, dążącej ku odrodzeniu narodu, należy szerzyć zdrową oświatę i wpaść w otoczenie swoje cześć dla ideałów większą, niż dla materialnego dobrobytu.

Do takiej to pracy wołają nas swem milczeniem dzwony Jasnogórskie... do takiej pracy musimy stanąć wszyscy, jak jeden. Wobec znaku widomego, danego z naszego religijnego i narodowego sanktuarium, nie wolno ani chwilę się wahać, — bo kto się cofnie, ten pragnie widocznie ujrzyć kraj cały teatrem zbrodni, w tym nie ma nawet iskry miłości społeczeństwa — nic nie mówiąc już o miłości Boga.

Głos „Przebudzenia“ przychodzi w samą porę i pod najlepszym zwrocony został adresem, Reforma przyjąć może od ognisk rodzinnych, a w ogniskach tych zmiany pierwsze kobiety polskie tylko już prowadzić są zdolne.

Z koczowiska Indian w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Baczność! szepnąłem do Agostinha dając mu poznać, że jesteśmy w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa.

I nie były to żarty, moi panowie! przerwał Agostinho. Był szmer a byłaby się obudziła bestya i byłoby po nas.

Ej! co po was! Chyba żecie niedołągi. A pistolety od czego? zawołał Fogassa.

Dobrze wam mówić! panie Fogassa odparł Agostinho. Rzecz przedstawia się inaczej gdy ma się potwora przed sobą, i gdy widzi się jego szkaradny łeb i zobę zatruty oddech, a gdy się mówi o nim tu w chacie.

Co tam! zawołał znów Fogassa. Czym to nigdy już nie widział i niejedną już zabił. Gdy ma się pistolet w rękę, nie ma strachu przed żmiją. Każdy gad ma magnes w głowie i tylko strzelić, a kula sama trafi do celu. Czego bać się?

Nie zupełnie zgadzam się z pańskim zdaniem, panie Fogassa, odrzekł Salvador, który dając głos kolesze Agostinhowi zaprzestał opowiadania na chwilę. Żmija jest jak żaby zwierzę i z pewnością nikt w nią nie trafi, kto za miast do niej, będzie strzelał w powietrze, lub strzelając na większą odległość nie będzie mierzył.

Ma się rozumieć, odrzekł pospiesznie Fogassa, że nie trafi w żmiją na ziemi, kto będzie strzelał w ptaka w powietrze. Rozumie się samo przez się. Chciałem tylko powiedzieć że strzał skierowany w żmiją nigdy nie zawodzi. Jest to rzeczą od dawna wypróbowaną i każdy paulista tak jest tego pewny, że gdy zostanie w lesie śpiącą żmiją a ma broń palną przy sobie, to wprawdzie ją czemkolwiek obudzi, by potem pozbawić ją życia.

No nie radziłbym nikomu bawić się w taką szlachetność, odrzekł znów Salvador. Wiadziałem ja raz jak jeden Paulista w municypium Sao Jose de Boa Vista zastawszy na rosie śpiącego żarakussa obudził go kijem, by potem go zabić. Miał on miał! I pistolet i fojsę porzucił na rosie i wyrwał co sił mu starczyło by nie być ugryzionym przez rozsierdzonego bestyę. Szczęściem było, że w ucieczce przed węgem wpadł na jakiś parów, czy rów w lesie, przez który przesadził jednym sussem, podczas gdy żmija wpadła weń i dalej go już nie ścigała. Opowiadał potem dzieloncom i wnukom by nigdy żmiji nie dowierzali i szlachetnie z nią nie postępowali, lecz by bili ją przy każdym spotkaniu, jak żmiją.

Wśród słuchających powstał ogólny śmiech który niemile brzmiał w uszach Fogassy. Stary Paulista czuł się zawstydzonym, lecz nie tracąc pewności siebie odparł natychmiast

puszcza w ruch zęby i pazury, rzuca się, goni, skacze, przyczą — cały łajdak się robi.

Nie przyrównyując ci poważni i mrucający finansisci zobaczyli też mysz — zbaczyli rubla.

Dobry jest taki fajer w interesie, taka dbałość o grosz i poszanowanie dla niego, ale nie trzeba zapominać, że człowiek, prócz zębów i pazurów, które posiada w znacznie gorszym gatunku, aniżeli kot, ma cokolwiek rozumu — i że ten rozum daje mu doskonałe środki do walki, o wiele ostrzejsze, niż kocie pazury.

Na razie nie można było dojść, o co właściwie idzie, gdyż wszyscy jednocześnie krzyczeli i trzeba było czekać aż ochrypną i ustają.

Jakoż ochrypli i zaczęli ciężko sapać, rzucając tylko urywkowe słowa, niedokończone frazesy i przekleństwa. Żaden już nie miał siły powiedzieć: „obys nogi połamal“ i poprzestawał tylko na wymówieniu „obys“ — w słusznym mniemaniu, że przeciwnik nie pomyśli, iż to „obys“ poprzedza życzenia zdrowia, lub wygrania na loteryi.

— Czyje to pieniądze? — zapytał dziadzio.

— Czyje mają być? Są moje! — wrzasnął rudy.

— Niczyje nie są!

— Moje!

— Obys ty... W najgorszym razie, to jest suma familijna...

— Dlaczego ona ma być familijna? Ona do nas wszystkich należy!

jakając się mocno, że ów Paulista zbyt lekceważył sobie, i że żmija zapewne nie spała lecz zwinęta w kłębek nań czatowała.

W tem właśnie różnica, mówił, by dziecię kiedy śpi, a kiedy czatuje. Gdy czatuje, to wówczas jestem również zdania, by być ostrożnym i bić natychmiast bez ceremonji.

No dobrze Fogassa przerwał mu Bino. Wypowiedziałeś co miałeś na myśli, a teraz pozwól, że Salvador dokończy, co się stało z potworem w szaszynem lasku.

Na prośbę gospodarza ucichli wszyscy i Salvador począł opowiadać dalej.

Baczność! szepnąłem do Agostinha. Opatrzyliśmy pistolety i kapiszony w zapałów. A teraz, rzekłem nachylając się ku niemu, strzelaj wpraw. ja po tobie. Gdy nie ubijem odrazu, uderzę fojsą i potem w kawałki.

Ognia! szepnąłem głośniejsz i w tej samej chwili rozległ się huk wystrzału. Agostinho wziął na cel znakomicie. Nie potrzebowałem strzelać po nim. Przez obłok dymu dostrzegaliśmy jak gad dostawszy cały nabój łotek w łeb nurzał się po paprociach, jak wściekły, a długie jego i szkaradne cielsko kłębiło się, wydymało i opadło jak wzburzone fale wody. Został raniony śmiertelnie. Krew wielkimi kroplami sączyła mu się ze łba i z tej części grzbietu na której spoczywała głowa, gdy znajdował się we śnie. Ogonem bił po paprociach, to znów opasywał się szarpał, jakby je chciał zdusić za śmierć zdradziecką. Pryskoczyłem wówczas szybko ku niemu i jednym cieniem fojsy oddzieliłem pokiereszowany łeb od olbrzymiego cielska.

Pomimo, że był już bez głowy nie zaprzestał tarzać się i wic na wszystkie strony. Patrzyliśmy nań długo z Agostinhem aż wkońcu postanowiliśmy go zmierzyć. Nie mogliśmy go zmierzyć dokładnie, bo wił się ciągle jeszcze po ziemi; przekonał się tylko, że na długość miał mniej więcej 20 palmów, a był grubo jak udo tegiego mężczyzny.

Obecni wydalili głos podziwu, Anuśka zaś blada zatrzęsa się z przestachu.

Ne tracąc więcej czasu, kończył Salvador, zostawiliśmy potwora w lesie i ruszyliśmy dalej by dociąć pikadę do końca. Z powrotem wstąpiliśmy na rosę, gdzie buggry sadzą trzcinę cukrową i opowiedzieliśmy Arikowski, w którym miejscu wymierzaliśmy las pod nową rosę i naszą przynodem że żmija. Dzikim na wieść o tak niezwykłym polowaniu pobiegła ślinka do ust. Omal, że nie porzucili sadzenia, by bież w las i podzielić się delikatnem, jak twierdził, mięsem gada. Jestem jednak pewny, że gdy tylko od nich odeszliśmy, pobiegli czemprędzej i rozdziawiali żmiją na kawałki, by wieczorem i jutro rozkoszować się tą stą pieczenią.

Na tem skończył kabokło opowiadanie i zamilkł. Rozpoczęły się komentowania wypadku przez obecnych w chacie, w których brał największy udział Agostinho, który niektóre szczegóły wypadku opisywał jeszcze dokładniej.

Gwarzono potem jeszcze czas jakiś wywodząc różne fantastyczne legendy o żmijach i potworach leśnych i wodnych, poczem zaczęto rozchodzić się, każdy w swą stronę.

Stefan wyszedł z Fogasą do rzeki by wyčerpać wodę z czołna i przypiąć je na noc w zacisznym miejscu. Anuśka z Binową przeszły do kuchni. Agostinho i Salvador wyszli bo pajolów za chatą, by przygotować tam sobie łóżę na spoczynek nocny i rozpalili ogień na ugotowanie wieczery.

Gdy się dobrze ściemniło podano wieczerę u Bina, do której oprócz gospodarzy z dziećmi zasiedli Stefan z żoną i Fogassa. Wieczera, jak na zaścianek na Ivahy, była dość wykwintna. Po posiłku przenieśli się ku ognisku w kuchni, gdzie gwarzyli do późna w noc. Każdy znów opowiadał coś ciekawego Fogassa, swe przynody w polowaniach po puszczy i w pochodach na Indian, gdy był jeszcze chłopcem. Opowiadał też o przygodach jakie miał, gdy się bawił w plukanie diamentów i złota Stefan opisywał jak mógł swoją biedę i chęć dorobienia się pracą ręk, majątku na roli. Bino znów, powołując się od czasu do czasu na świadectwo żony, opowia-

da stare dzieje kolonji Ivahy, od samego jej założenia po chwilę obecną.

Złe jest dzisiaj na Ivahy, mówił, lecz nierównie gorzej było dawniej za mych chłopięcych czasów. Nie mieliśmy wtedy żadnych dróg, chociażby najlichszych, jeno puszczy dziką bardzo dziką, i Indian wszędzie, gdzieby tylko stąpił.

Byli oni wtedy bardzo odmienni od dzisiejszych. Srodzy, mściwi, wrogowie nieprzeblagani białych, których gdy zaskoczyli gdziekolwiek z nienacka w lesie, mordowali bez miłosierdzia, jak my zabijamy żmiją.

Famiętam, mieszkaliśmy wówczas na starej kolonji, półtrzecia dnia drogi ztąd w dół rzeką. Rodzicom wiodło się dobrze. Dobrze po wiadom, bo żywności w chacie był zawsze dostatek, i nie znaleźmy nad sobą żadnych szefów ani władzy. Byliśmy sami Brazylijanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Minister rolnictwa w konferencji z prezydentem kraju, omawiali kwestję tyczącą się emigracji. Zdecydowano by nadal prowadzić emigrantów z Europy gwarantując im zajęcie przy roli w jaknajróżniejszym czasie.

W ostatnich czasach wykryto w Rio wielką kontrabandę paczek posyłkowych (Colis postaux) uprawianą przez urzędników pocztowych i komory celnej w zmowie z kupcami. Telegramy do „Diario da Tarde“ donoszą, że jest wplątanych w tę sprawę 16 urzędników pocztowych i 17 z komory celnej, którym został wytoczony proces. Na wykrytem fałszerstwie celnem skarbowy stracił cztery miliony i pięćset tysięcy milrejsów.

Proces kryminalny został także wytoczony kupcom którzy należeli do fałszerstwa i przemysłnictwa.

W ubiegłym roku, podług statystyki, Brazylja eksportowała 9,720,998 worków kawy w wartości 384,381,923,000. W tym samym czasie eksportowała 38,113,852 kg. kauczuku w wartości 373,185,819,000.

Dnia 24. Lutego w rocznicę konstytucji, ma się odbyć w Rio wielka parada wojskowa w której wzmie udział 12 tysięcy wojska. Na paradzie będzie obecny prezydent kraju Marszałek Hermes da Fonseca.

Paryski „Figaro“ w ostatnich numerach napada na Brazylię w sposób nie taktyczny i ośmieszający tutejsze stosunki. Niewłaściwe te artykuły „Figaro“ drukuje za pieniądze Argentyńczyków. Dziennikarze w Rio są bardzo oburzeni na niegodziwy postęp niedobrych sąsiadów.

Telegramy z Rzymu do Rio donoszą, że kongres przeciwalkoholizacyjny oddał do użytku publicznego pewien trunek wyrobiony z tutejszej herwy, który ma służyć jako trunek antyalkoholizacyjny. Napój ma być sprzedawany na wszystkich stacjach kolejowych i przy większych fabrykach.

Zaraza peste bubonica. W stolicy stanu Rio de Janeiro w mieście Nicteroy, zachorowało kilkunastu osób na peste bubonica.

Minas Geraes.

W stanie Minas Geraes zostało mianowanych 1-512 urzędników mających się zająć spisem ludności tego stanu, miesięczna pensja urzędników wynosi 135 tysięcy milrejsów. Jeżeli w każdym stanie Brazylii pensja miesięczna urzędników spisu ludności będzie kosztować taką sumę, to wydatek miesięczny wynie-

nił, jak bohater. Twarz jego stała się czerwona, jak ogień, pokrył ją pot kroplisty, oczy na wierzch wyszły, usta zapienily się, a piękna broda ruda, potargana i pomięta, świadczyła o bohaterskim zapale.

Lwica nie broni rozpaczliwej lwiątki, ale też i lwy nie napadają waleczniej

Podobno Homer widział walki zażarte, ale takiej z pewnością nie widział.

Zaledwie interwencja ludzi poważnych porządkowała batalii; rozepchnięto walczących którzy jednak nie przestali krzyczeć wielkim głosem, mogącym mury wstrząsać i nie przestali wygrażać sobie netylko pięściami, ale denuncyacją, policją, sądem, kryminałem.

Dziadzio Gancpomader mówił później, że w życiu swoim nie widział podobnej awantury i tak burzliwego posiedzenia, jak wówczas.

Była wprawdzie przyczyna i przyczyna poważna, była kwestya istotnie zawikłana i gruba kwestya, ale ostatecznie dałaby się załatwić w sposób pokojowy i zgodny, jak przystoi na poważnych ludzi. Nie bez słuszności też powiadał dziadzio, że bardzo poważnym stworzeniem jest, nie przymierzając, kot.

Gdy siedzi pod piecem, łapki założy przed sobą i mruczy, można mniemać, że jest to bardzo rozumne i myślące zwierzę; ale niechno zobaczy mysz, gdzie się podziwiał jego powaga, jego spokój, jego filozoficzne mruczenie? On już nie jest wtenczas ten sam, co był, ale inny kot, z zaskrzonemi ślepiami, gwałtowny

może także zapomniał, a weksel leżał w szafie, w bardzo dobrym schronieniu, w starym pugilaresie, co jeszcze zdziwioną pamięcią. Tymczasem młodemu panu Pomicdorowi trafił się przypadek.

— Jaki przypadek? — zapytał dziadzio.

— Brzydki przypadek, nieszczęście.

— Zachorował?

— Owszem, jest zdrow, tylko go trochę teraz w Warszawie niema.

— A gdzie jest?

— Cała historia; człowiek nigdy nie wie, co go może za przypadek spotkać. Pan Pomicdor, młody, porządny chłopiec, uprzykrzył sobie lichwiarstwo, bo uważał, że jest to praca ciężka, a nie opłaca się, jak należy, wziął się więc do innego zatrudnienia.

— Cóż robił?

— Co miał robić, założył sobie kawałek fabryki.

— Fabryki?

— Robił pudełka teksturowe do magazynów. Porządny interes; zatrudniał kilkunastu chłopaków, bardzo dobrze mu szło, coraz lepiej. Trzy pokoje zapelniał samymi pudełkami; prócz tego zakładał skład hurtowy różnej galanterii i miał w składzie różny towar.

— Galanterya też dobry interes.

— Dobry, jeżeli jest szczęście.

— To też prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Obys ty należał do anioła śmierci, cyganie! Idź ztąd, nie wracaj więcej.

— Dobrze, dobrze, ja pójdę, ale do cyrkułu; ja wam pokażę, co to jest dwa razy pieniądze odbierać...

— Obys dwa razy umierał! — krzyknął finansista o kształtach karpia i odepchnął za jadłego faktora na bok. — Sprawiedliwość przedewszystkiem! — wołał — sprawiedliwość grunt! Można oszukać, można nawet co ukraść, ale nie po łajdacku, sprawiedliwie... Wstyd przynosić całemu zgromadzeniu... I tak dużo na nas gadają, wy wiecie o tem, wiecie, że to gadanie nam nieraz szkodzi, a robicie takie paskudztwo, taki krzyk! Nie możecie to podzielić się godnie, jak ludzie porządni i uczciwi!

Mówka ta cokolwiek pomogła; karpinowaty Immerschlecht odsapnął i ocierał pot z czoła, a ponieważ wymowa jest zaraźliwa, więc po Immerschlechte przemówił płaczącym głosem Beispiel, dalej gruby Sauerbier i wreszcie sam dziadzio Gancpomader.

Gdy już duża część zółci wyszła ze stron interesowanych, mógł się dziadzio dowiedzieć nareszcie, o co właściwie idzie.

Było tak: jeden pan zapracił dług, jaki był winien młodemu panu Nuchymowi Pomicdor, zapłacił i był spokoj. Pan Pomicdor akurat nie miał wtenczas przy sobie weksłu, więc go nie oddał; w czem zresztą niema nic dziwnego, bo każdemu się zdarzy coś zapomnieć.

Upłynął rok czasu, czy półtora, tamten pan

sie 2.825 tysięcy milrejsów na urzędników, którzy rozpoczną pracę dopiero w Czerwcu lub w Lipcu.

Amazonas.

W Manaus zostało uwiecznionych 16 marynarzy przybyłych z Rio, którzy podobno przybyli z poleceniem zamordowania prezydenta stanu pułkownika Bittencourt. Policja miejscowa zabrała się do śledztwa w celu przekonania się o prawdziwości owych pogłosek.

S. Catharina.

Rząd stanu skonstruktował kilkunastu nauzczyli ze S. Paulo, w celu zreorganizowania szkolnictwa.

Parana.

Mieszkańcy naszej stolicy skarżą się nadal na niewygodną jezdę tramwajami. Przystanki i wracanie się wagonów to porządek stały a bardzo częste wykolejenia wagonów są wprost niemożliwe dla publiczności.

Ponta Grossa. W ubiegłą sobotę w nocy, pewien złodziej wkraść się do domu p. Arthura Villela, w chwili gdy nie było nikogo w domu, gdzie skradł zegarek, szczyryk i małą kwotę pieniędzy. Rabunek został dokonany w pobliżu głównej kasarni policyjnej i żołnierzy stojący na warcie powinieli być widzieć złodzieja, gdyż dom okradziony jest położony w sąsiedztwie.

W nocy z 16 na 17 złodzieje dostali się do kościoła Świętego Jana z ką wykradli rozmaite rzeczy wartościowe na 1.500.000. Z tego powodu urządzono procesję po mieście w której brały udział wszystkie bractwa. Ludność katolicka strasznie oburzona na świętokradstwo grozi złodziejom straszną karą.

W Ponta Grossa już od dłuższego czasu mieszkał niejaki Pedro Damas z żoną 16 lat liczącą i małym dzieckiem. Od pewnego czasu Damas zaczął podejrzewać żonę o niewierność małżeńską czyniąc żonie przykre wyrzuty itp. Przed kilku dniami przybywszy do domu pospierał się z żoną, a oszołomiony zazdrością zamordował żonę cięciami noża. Zonobójca został aresztowany i oddany pod sąd.

Morderstwo to sprawiło bardzo przykre wrażenie w Ponta Grossie.

KRONIKA.

Szkola rzemiosł. Dyrektor szkoły rzemiosł poinformowany, że osoby złej woli puścili pogłoskę pomiędzy rodzinami dzieci uczących się w tej szkole, że po ukończeniu kursu rzemieślniczego będą odesłani do szkoły marynarskiej. Ażeby zapobiedz fałszywym bajkom dyrektor szkoły podaje do publicznej wiadomości, że pogłoski te są fałszywe, gdyż uczniowie po ukończeniu kursu szkolnego nie będą mieć więcej żadnego obowiązku względem rządu i po otrzymaniu dyplomu mają pierwszeństwo w warsztatach rządowych, gdzie będzie im ułatwiona posada majstra. Musimy tu zaznaczyć że szkoła rzemiosł jest jedną z najlepszych instytucji dla ludzi ubogich, którzy nie posiadają środków dnia wyższego wykształcenia swym dzieciom.

Doktor Hygieny Muncypalnej Dr. Espindola podał się do dymisji z braku odpowiednich pomocników, którzy są potrzebni przy ogromie pracy, której osobiście nie mógł wykonać. Nasza stolica zawdzięcza Dr. Espindoli dużo ulepszeń, jak kontrola mleka, kawy mięsa i t. p.

Eksport herwy. W ubiegłym roku ze stanu Parana wywieziono przez port Antoniny i Paranagua 39.774.114 kilów herwy, a miano wiecie: Do Republiki Urugway 11.431.528 kilów do Chili 562.058 kg. i do Argentyny 21.717.560 kg. Prócz tego wysłano do Argeetyny 6.012.968 kg. herwy nie mielonej.

W roku 1909 stan Parana eksportował 37.996, 562 kg. herwy w 1908 r. 35.728.226. Z powyższych cyfr mamy dowód że z każdym rokiem wywóz herwy się powiększa.

Ogólna ludność Brazylii wynosi 22 miliony mieszkańców. Przewyższa płeć męska w następujących stanach: Dystrykt federalny, w Amazonas, Espirito Santo, S. Paulo, Parana, Minas Geraes, pięć żeńska przewyższa w stanach: Parnambuco, Ceara, Maranhao, Rio Grande do Norte i Sergipe.

Cudzoziemców w roku bieżącym Brazylija liczy przeszło milion. W samej stolicy federalnej jest obecnie 753 fabryk. Wszystkie sieci kolejowe w Brazylii wynoszą 19.000 kilometrów, a sieci telegraficzne 28.395,612 kilometrów. Do szkół początkowych w Brazylii uczęszcza przeciętnie milion dzieci; do szkół średnich 31 tysięcy i do szkół wyższych 6 tysięcy uczni.

Teatrów Brazylija posiada 108 oprócz wielkiej liczby tatarzyków kinematografów i różnych tego rodzaju przedsiębiorstw.

Ciekawe cyfry statystyki. Jak donosi „A. Republica” posiada Brazylija 1.040 reprezentantów krajowych. I tak, senatorów jest 63, deputowanych federalnych 212, senatorów st. 120 i deputowanych do kongresów stanowych 639.

We wszystkich stanach Brazylii jest 1.154 municypaliów, w których jest 555 miast i 599 miasteczek, prócz 3.161 dystryktów municypalnych.

W dziale sądowym jest w Brazylii 573 sądziców, 860 pomocników sądowych i 3.265 dystryktów sądowych.

Katolicyzm posiadał w roku 1907 4 arcybiskupstwa, 17 biskupstw i 1883 parafii. Cyfra ta obecnie jest o wiele większą.

Kancelaryi dyrekcyjnych istnieje 19, delegacji fiskalnych 23 komor celnych, 19 stacyi fiskalizacyjnych i biur 783.

W roku 1907 załoga federalna wojsk dzieliła się na 7 dystryktów z liczbą 19.399 żołnierzy, oprócz marynarki, w której jest 8.074 żołnierzy.

Krwawy dramat. O godzinie 10 rano w ubiegły piątek mieszkańcy miasta Campo Largo zostali powiadomieni o smutnym dramacie odegranym w pobliżu tego miasteczka.

Norberto de Paula Xavier lat 44 i Joao Pires liczący 50, obaj z zawodu rolnicy, już od dłuższego czasu żyli ze sobą bardzo źle, z powodu zatargów granicy, która dzieliła ich osady.

W oznaczonym dniu tak Norberto jako też Pires poszukiwali koni na swych szakrach, i los sprawił że obaj nieprzyjaciele zeszli się z sobą, i rozpoczęli ostry spór z którego przyszło do bójk. Ponieważ obaj byli uzbrojeni w noże, rozpoczęli temi niebezpiecznymi narzędziami krwawą walkę, w której padł trupem Norberto de Paula Xavier. Morderca został raniony nieszkodliwie. Syn Norberta Elias de Paula, powracając z miasta, znalazł partfle ojca przy drodze i przeczuwając katastrofę, przybył na miejsce walki gdzie znalazł swego ojca zamordowanego. Chcąc się zemścić na zabójcy który jeszcze znajdował się w pobliżu, uderzył na niego, lecz został przez zaciętego wręga i zabójcę śmiertelnie ranny, a po kilkugodzinnej męczarni skonał.

Eliasz de Paula liczył zaledwie 21 szych rok życia.

Joao Pires, pomimo tego że powtórnie ranny będzie żył.

Smutna ta walka, sprawiła bardzo przykre wrażenie wśród mieszkańców Campo Largo.

Falshywe banknoty. W Rio, na przedmieściu Engento Novo, policja uwięziła dwóch handlarzy fałszywych banknotów, przy szczególnej rewizji, znaleziono u sprytnych fałszery na 2.800.000 fałszywych 20% milówek Pomysłowych ptaszków uwięziono i wytoczono im proces.

Otwarcie kongresu. W środę dnia 1 go Lutego o godz. 1. po południu nastąpiło otwarcie kongresu stanowego który trwać będzie do dnia 1-go Kwietnia b. r.

Coliseum. W teatryku Coliseum uroczajonym różnemi nowościami teatryku Variate, publiczność bawi się dobrze, szczególnie w soboty i w niedziele i święta jest zawsze pełno.

Eden. Zostanie wkrótce otwarty w nowej siedzibie przy ulicy 15 de Novembro.

Teatr Mignon. Doborowe obrazy i urozmaicone programy coraz to nowych artystów i artystek, gromadzą do teatryku Mignon kurytybską publiczność, która każdego dnia zapełnia widownię po brzegi. W ubiegłą niedzielę sala widzów była tak zapełniona że nawet stać nie było gdzie.

Już to przyznać trzeba, że Dyrekcyja Teatryku Mignon stara się oto ażeby publiczność miała na co chodzić.

Kurs piętędzy. Funt szterlingów 14,941, frank 593, Marka 732, dolar 3,076, peso argentyńskie w złocie 2964, milreis.

Prenumeratę Za rok zapłacili P. p. sław Kieller (za 16 mies.) Franciszek Biernacki (za 18 mies.) Antoni Pawłowski, Andrzej Ogibowski, Mikołaj Sztymmer, Jan Bielak, Jan Lech.

Za poł roku Pp. Jan Maksymilian, Franciszek Pasternak.

Bardzo ważne dla p. p. kolouistów polskich!

Dr. Marcelino Nogueira Junior

Miguel Quadros

Adwokaci „Związku Narodowego Polskiego” załatwiają wszelkie sprawy sądowe, członkom należącym do „Związku Narodowego Polskiego” nie zamożnym zupełnie bezpłatnie, interesanci płacą tylko marki (cele) sądowe i pod róz. Członkowie Związku z zamożni płacą tylko połowę ceny praktykowanej u tutejszych prawników.

Sprawy będą przyjmowane wszelkiego rodzaju, tak cywilne jak karne we wszelkich wypadkach i do wszystkich instancyj. P. Członkowie chcący korzystać z bezpłatnej pomocy prawnej otrzymują w redakcyi „Gazety Polskiej” ośnośne poświadczenie z którym udadzą się do kancelaryi PP. adwokatów która znajduje się przy ulicy 15 de Novembro Nr. 57. Otwarta od 11 rano do 4 po południu w dni powszednie.

KALENDARZE na 1911 rok

nabyć można w redakcyi „Gazety Polskiej”.
KALENDARZ UNIWERSALNY
tom I. i II. wielki.

Kalendarz Powszechny,
„ Katolicki,
„ Katolik z Bytomią.
„ Naświętszej Rodziny,
„ Serca Pana Jezusa,
„ Powieściowy,
„ Wszczęświatowy,
„ Przyjaciół Żołnierza,
„ Pocięcha w Starości,

Bardzo piękne książki do nabożństwa w ozdobnej oprawie.

Wielki wybór

Kancyonałów i Spiewników kościelnych.

Książki do Czytania

powieściowe i historyczne.

Gram: tyka Polsko Portugalska.

Wielki wybór pocztówek eleganckich i historycznych.

Papier listowy — Koperty — Laury i Powinszowania — Skaplerze — Koronki — Różańce.

Wielki wybór obrazów i olejdruków.

RAMY ZŁOCONE i CZARNE zagrani zno

Lustra.

RÓŻNE PRZYBORY do PISANIA.

Przyjmuje się obrazy do oprawy i t. p.

Polska Szkoła

SS Rodziny Maryi w Kurytybie.

I. przy ulicy Aquidaban Nr. 108

II. w sali Tow. Im. Tad. Kościuszki.

Zawiadamia wszystkich Sz. Rodaków w Kurytybie iż w poniedziałek dnia 9. stycznia b. r. 1911 rozpoczął się nowy rok szkolny jak dla dziewcząt, tak i dla chłopców. Dla chłopców starszych otworzymy wyższy kurs, gdzie z różnych gałęzi nauki wchodzi w program następujące przedmioty: rachunki kupieckie, geometrya, gramatyka, ćwiczenia piśmienne t. j. ortograficzne i stylistyczne, pisanie poprawne listów, kwitów, zaproszeń, i t. d. język portugalski i niemiecki, historia powszechna, geografia, fizyka, historia naturalna, rysunki i literatura.

Roboty ręczne kobiece będą raz w tygodniu w środę (5 godzin) aby i te dziewczęta, które pragnę uzupełnić naukę robót, mogły korzystać. W skład robót wchodzi szycie bielizny, roboty szycielkowe, na kanwie, mereszki, haft biały i kolorowy, wyszywanie na jedwabiu lub biału, znaczenie monogramów i znaczenie bielizny.

Nauka w szkole rozpoczyna się od g. 8^{1/2}—3 Naszych rodaków za Kurytybą zawiadamiamy, że przyjmujemy panięki do internetu, (t. j. na stałe, za cenę bardzo niską, tylko 25) miesięcznie.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacyami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Curytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacje.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. pop.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Ncva	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curityba	8 " 06 m. wiecz	

POCIĄGI MIĘSZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Czas przybycia.	Odejście.
Curityba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "

Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	4.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.41. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serinha	11.13	11.33. "
Balsa Nowa	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	12.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curityba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Serinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo de Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacje.	Przybycie.	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo de Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000 tam i z powrotem 16.400. II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200

II. 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.000

II. 33.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800

II. 24.500

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcyja

nie odpowiada.

Do sprzedania

Młyn wodny o dwóch gankach, w zupełnie dobrym stanie z melinem dostatecznym w Colonji Ipyranga stacyi kolei Guajuvira. Wiadomość u p. W. Zagońskiego.

Doktor Weterynaryi Adolf Pełowski

leczy konie, bydło i nierogaciznę i przyjmuje co dzień od 9—11 rano i od 4—6 po południu. w domu przy ul. Coronel Dulcidio 20. KURYTYBA.

Wyższy Kurs

dla starszych chłopców zostanie otworzony przy ul. Aquidaban dnia 1. Lutego b. r. Ks. Teodor Drapiewski.

Piękne obrazy religijne

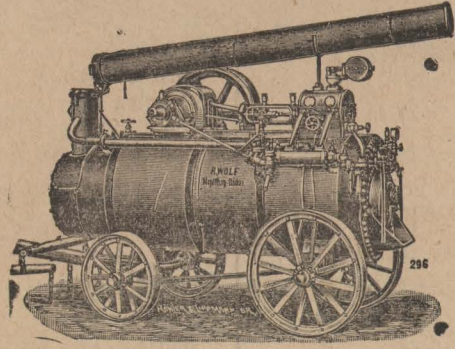
krajobrazy, piękne widoki, w ramach złotych i pięknych czarnych oraz lustra oprawne, dostać można w Księgarni Gazety Polskiej. Wielki wybór ram złotych i czarnych z fobryk europejskich. Przyjmuje się także obrazy do opraw wszelkiego rodzaju.

Młyn Parowy

Jest do sprzedania kompletne urządzenie do MŁYNA PAROWEGO, a mianowicie MASZYNA na osiem koni 4 GANKI do mielenia i wszelkie utensylja przynależne i stanowiące całość młyna. Obejrzeć można w każdym razie przy ulicy Graciosa 84 u właściciela

Wilhelma Graunke

Dr. Szymon Kossobudzki przeprowadził się z w Matecsza do Ponta Grossy. Przyjmuje chorych od 10 12 i od 2 4 w domu zdrowia przy ul. dr. Collares obok apteki Arcuda



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

CASA MINERVA

Rua 15 de Novembro 90.

Największy magazyn instrumentów muzycznych wszelkich gatunków. Fortepiany
najstynniejszych fabryk. — Zamiana nowych fortepianów za stare. Jedyna w Paranie
pracownia instrumentów metalowych i re-
peracje artystyczne.

Antonio Hennel

dostawca instrumentów orkiestrom wojskowym
w Paranie.

Ceny przystępne.

WOJNA MROWKOM.

Pora obecna jest najstosowniejszą do tępienia mrowisk na co zwracam uwa-
gę p. p. gospodarzy i rolników.

„Formicida Schomaker”

Przyrząd krajowy, uznany ze swych świetnych skutków, który bez pomocy ognia
lub maszyn oddziałuje zabójczo wewnątrz mrowisk; niszczy doszczętnie mrowiska
przez przeciąg 6 dni.

„Formicida Schomaker” wypróbowana w obecności Ministra Rolnictwa dała do-
wody swej skuteczności, niwecząc stare mrowiska mierzące 800, 800, 745 e 600 me-
trów kwadratowych, co można udowodnić zaświadczeniem udzielonem przez D. ra
Dias Martins w dniu 17 Września 1910 roku „Formicida Schomaker” poddana kil-
kunastu próbom w sekretariatach Rolnictwa w Stanach S. Paulo, Minas i Pernam-
buco, Instytucie Agronomicznym w Paranie i Kamerach Muncypalnych w główniej-
szych miastach stanów S. Paulo i Maranhao dała znakomite dowody swej szybkości
i łatwości w niszczeniu mrowisk.

Ostatni tryumf „Formecida Schomaker” „Grand Prix”. Największe premium u
dzielone przez najwyższy trybunał Obrony Rolniczej na wystawie w Brukseli.

Próby powinny być oddawane agentom i dyspozytorom w stanie Parana:

Carlos Luhm & Irmãos
w KURITYBIE I PONTA GROSSIE.

Ważne dla p. p. Kolonistów.

SZTUCZNY NAWÓZ

można nabyć
zawsze u **ALBERTA GAEDEN**
ul. BARÃO do SERRO AZUL 19. Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt, jest zawsze na składzie
Escoria de Thomas Sulphato de potássio
Superphosphato Sulphato de ammoniaco
Chloruret de potas'o Salitre de Chili.

„Magazyn Affonso Penna” Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. klienteli.
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA”

CURITYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta
przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Skład Kapeluszy „Venus” Stanisława Wojskiego.

Właściciel tego dobrze urządzonego składu zawiadamia swych klientów i lu-
skąwą publiczność, że ostatnimi dniami otrzymał duży sortyment rozlicznych arty-
kułów, które sprzedaje po cenie bajecznie taniej z powodu niskiego kursu.

Duży wybór jest zawsze na składzie,

sprzedaje się DETALICZNIE i HURTOWNIE następujące wyroby:

KAPELUSZE FILCOWE twarde, ze słomy Panama dla mężczyzn, chło-
pców i dzieci, jakoteż wszelkie inne gatunki; **PARASOLE** pokryte jedwabiem i
innymi materjami; **PARASOLKI** prawdziwe nowości dla pań i panien; **KRA-
WATY** duży wybór rozlicznych fasonów i gatunków; **LASKI** specjalny skład
tych artykułów do wyboru.

W tym składzie **naprawia się parasole** wszelkich gatunków i odnawia takowe
zupelnie.

W celu przekonania się o dobroci proszę odwiedzić skład mój znajdujący się przy

ul. 15 de Novembro 20.